

Ofiary polityki oszczędnościowej narzuconej przez MFW

29 czerwca 2024

Co najmniej 23 osoby zginęły w Nairobi, a ok. 30 zostało postrzelonych, gdy policja otworzyła ogień do protestujących przeciw ustawie wprowadzającej nowe podatki. Ta ustawa wynikała z żądań Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), dla którego zawsze interesy finansjery są ważniejsze niż warunki życia obywateli. Pod naciskiem społecznym zmiany zostały odwołane, ale to nie zakończyło protestów.



Kenia, największy gospodarczo kraj Afryki Wschodniej, zмага się z rosnącymi cenami żywności i innych podstawowych towarów konsumpcyjnych. Jest głęboko zadłużona u zagranicznych i lokalnych wierzycieli, znaczną część PKB pochłania obsługa zadłużenia. W maju br. Kenia została przez USA zaliczona do grupy najbliższych sojuszników spoza NATO. We wtorek tysiące demonstrantów wtargnęły na teren parlamentu, część budynku została podpalona, zaś deputowani salwowali się ucieczką. Początkowo policja próbowała bezskutecznie rozproszyc tłum, używając gazu łzawiącego i armatek wodnych, gdy to się nie udało, otworzyła ogień. Dopiero wtedy udało się usnąć protestujących z gmachu parlamentu.

Poprzez reformę, rząd kenijski chciał uzyskać dodatkowo 2,7 mld dolarów dochodów z podatków, aby zmniejszyć deficyt budżetowy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy domaga się tego od rządu w Nairobi i od spełnienia tego warunku uzależnienia swoje wsparcie dla kraju. Wobec masowych protestów nie tylko w stolicy prezydent Kenii William Ruto ogłosił w środę wycofanie ustawy finansowej na rok 2024. Projekt ustawy podyktowany

przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy przewidywał poważne podwyżki podatków dla ludności, która i tak borykała się z gwałtownie rosnącymi cenami żywności i paliw oraz wysokim bezrobociem, w obliczu bogactwa i korupcji klas rządzących.

Protesty przeciwko ustawie finansowej przekształciły się prawie w powstanie. Demonstranci wystąpili nie tylko przeciw reżimowi Ruto, ale i całą strukturę władzy stworzoną 60 lat temu po odzyskaniu niepodległości, wspieraną przez USA i NATO. Miliony protestowały w całym kraju, w 37 z 47 hrabstw, przełamując podziały plemienne. Pod przewodnictwem młodzieży skandowali „odrzuć” i „Ruto musi odejść”.

Według Grupy Roboczej ds. Reformy Policji odnotowano co najmniej 53 ofiary śmiertelne w całym kraju, a setki rannych w wyniku ostrej amunicji. W rejonie Githurai na obrzeżach Nairobi w wyniku szaleńczego strzelaniny zginęło 30 osób. Oficjalnie podana liczba rannych od postrzału jest mało prawdopodobna, gdyż jest prawie taka sama jak zabitych. Represje były brutalne. Aby znaleźć porównywalne przestępstwo popełnione przez siły bezpieczeństwa w ciągu jednego dnia, należałoby cofnąć się do masakry w Kisumu w 1969 r., kiedy prezydent Jomo Kenyatta – pierwszy przywódca Kenii po odzyskaniu niepodległości – nakazał policji otwarcie ognia do tłumu podczas swojej wizyty, powodując dziesiątki zgonów.

We wtorek wieczorem prezydent Ruto określił protesty jako „zdradzieckie wydarzenia”, na których czele stoją „podżegacze przemocy i anarchii”, obiecując użycie całego aparatu państwowego w celu „zabezpieczenia kraju i przywrócenia normalności”. Zapowiedział rozmieszczenie Sił Obronnych Kenii, które mają wesprzeć policję w zastraszaniu represji. Ale następnego dnia powiedział: „Po przyjęciu ustawy w kraju powszechne było wyrażanie niezadowolenia z uchwalonej ustawy, co niestety doprowadziło do ofiar śmiertelnych, zniszczenia mienia i profanacji instytucji konstytucyjnych”. Przesyłając kondolencje rodzinom osób zamordowanych przez jego siły bezpieczeństwa, powiedział, że „odmówi pomocy w przygotowaniu

ustawy". Zamiast tego Ruto nawiązałby kontakt „z młodymi ludźmi naszego narodu, aby wysłuchać ich problemów i uzgodnić z nimi priorytetowe obszary zainteresowania”. Zaproponował „wielosektorowe zaangażowanie wielu zainteresowanych stron” w ciągu najbliższych dwóch tygodni w celu omówienia „kwestii związanych z treścią projektu ustawy, a także podniesionych w ostatnich dniach kwestii pomocniczych, dotyczących konieczności wprowadzenia środków oszczędnościowych i wzmocnienia naszej walki z korupcją”.

Nie wiadomo czy to zmiana wywołana skalą protestów, czy też naciskami zachodnich protektorów, którzy obawiają się, że po zmianie władzy mogą utracić swoje wpływy, tak jak je utracili wcześniej w innych krajach Afryki. Choć część społeczeństwa postrzega to jako zwycięstwo, Ruto zamierza wypracować najlepszy sposób narzucenia oszczędności MFW w zмовie z opozycyjną koalicją Azimio la Umoja i biurokracją związkową pod przewodnictwem Centralnej Organizacji Związków Zawodowych (COTU).

Ruto ogłosił, że parlamentowi, władzom sądownictwa i rządowi okręgów polecono współpracę ze skarbem państwa w celu przeprowadzenia cięć budżetowych i wprowadzenia programów oszczędnościowych, aby zapewnić, że „żyjemy na miarę naszych możliwości”. Jak donosiła prasa burżuazyjna, odrzucenie projektu ustawy spowodowałoby lukę w dochodach 1,5 miliarda dolarów, skutkując cięciami tej samej wielkości w wydatkach na opiekę zdrowotną, edukację i opiekę społeczną. Ruto, postępował zgodnie ze scenariuszem MFW, który w styczniu ostrzegał, że pomimo „niepokojów, które mogą ponownie pojawić się w związku z protestami przeciwko wyższym kosztom życia, konieczności podniesienia większej liczby podatków i procesów wyborczych”, rząd kenijski „pozostać zaangażowany w reformy w ramach programu”.

Francis Atwoli, sekretarz generalny COTU od dwudziestu lat, zorganizował wczoraj konferencję prasową, w której zachęcił „Jego Ekscelencję Prezydenta do zawieszenia ustawy finansowej

i powołania komisji śledczej w celu zbadania żądań tzw. pokolenia Z, młodych mężczyzn z pokolenia milenialsów i innych Kenijczyków. Chcę powiedzieć Kenijczykom, że jeśli kraj upadnie, nie upadnie tylko z Ruto, upadnie wraz ze wszystkimi. I jak powiedziałem wcześniej: lepiej mieć zły rząd, niż go nie mieć. Bo anarchia to najgorsza rzecz, jakiej każdy powinien doświadczyć". Jego reakcja jest kolejną wskazówką, że związki zawodowe pełnią rolę policji przemysłowej na rzecz rządu i wielkiego biznesu. Nie sprzeciwia się śmiercionośnej przemocy i surowości Ruto. Atwooli upierał się raczej: „Kenia jest ośrodkiem działalności gospodarczej w tym regionie i musimy ją chronić za wszelką cenę. Musimy wspierać prezydenta i rząd, aby zapewnić spokój w tym kraju".

Opozycja, na której czele stoi milioner Raila Odinga, nie różni się zasadniczo od programu gospodarczego rządu Ruto. Odinga obawia się, że obecny rząd nie jest w stanie wdrożyć wymaganych środków oszczędnościowych w obliczu rosnącej opozycji. Ruto, Kalonzo i Odinga od dziesięcioleci pracują w kenijskim establishmentu politycznym, czasami nawet w tej samej partii i rządzie. Wszyscy mieszkają w zamożnej dzielnicy Karen w Nairobi, stanowiącej część – według szacunków Oxfamu – 0,1 procent populacji (8300 osób), która posiada więcej majątku niż 99,9 procent najniższej grupy ludności (ponad 44 miliony ludzi).

W 2007 roku, po tym, jak ówczesny prezydent Mwai Kibaki ukradł mu wybory, Odinga odwołał masową opozycję i wszedł do rządu jako drugi premier, mimo że jego zwolennicy zostali zastrzeleni przez siły bezpieczeństwa. W wyniku przemocy powyborczej zginęło ponad 1200 osób, a pół miliona osób zostało zmuszonych do wysiedlenia. Ruto, ówczesny sojusznik Odingi, odegrał rolę przestępczą, wzniecając przemoc na tle etnicznym, za co został oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny. W 2017 r., po kolejnych spornych wyborach z udziałem Uhuru Kenyatty, Odinga ponownie zawarł porozumienie wśród powszechnego gniewu. W zeszłym roku sporadycznie

organizował protesty przeciwko ustawie finansowej Ruto na rok 2023, aby skłócić opozycję, ostatecznie odwołując je, gdy powstało zagrożenie przyłączenia się do nich urzędników państwowych, lekarzy i nauczycieli. Kalonzo, podobnie jak Ruto, rozpoczął karierę w państwie policyjnym Moi i był ministrem spraw zagranicznych (1993–1998), wicemarszałkiem Zgromadzenia Narodowego (1988–1992) i krajowym sekretarzem organizacyjnym KANU, jedynej legalnej partii pod rządami Moi, jako pracownicy zabijano i torturowano studentów i lewicowych przeciwników reżimu

Klasa rządząca w Kenii jest przerażona. Jak odnotował przedwczoraj „Business Daily”: „Demonstracje w Kenii były zazwyczaj mobilizowane przez przywódców politycznych, którzy byli otwarci na wynegocjowane porozumienia i porozumienia o podziale władzy [w odniesieniu do Odingi], ale młodzi Kenijczycy biorący udział w obecnych protestach nie mają oficjalnego lidera i wysuwają coraz śmielsze i bardziej radykalne postulaty”. Przedwczoraj wiceprezydent Rigathi Gachagua zorganizował konferencję prasową i powiedział: „Proszę, błagam cię, ojcze, spraw, aby moi synowie i córki ogłosili i odwołali protest”.

Na wydarzenia w Kenii i innych krajach trzeba też spojrzeć z perspektywy sytuacji międzynarodowej. W maju br. Prezydent USA Joe Biden uznał Kenię za „głównego sojusznika spoza NATO”, czyniąc ją pierwszym krajem Afryki Subsaharyjskiej, który otrzymał ten status. Kenia zyska uprzywilejowany dostęp do zaawansowanego sprzętu wojskowego, szkoleń i pożyczek na zwiększenie wydatków na obronność. Kenia też aktywnie wspierała walkę z ekstremistami muzułmańskimi z ISIS i wysłała swoje siły policyjne na Haiti, gdzie pomagały w walce z opozycją. To w sytuacji, gdzie w wielu krajach postkolonialnych narasta sprzeciw wobec dalszej zależności od byłych metropolii i USA. Natomiast w interesie zachodu jest przeciwstawienie się rosnącemu wpływowi Chin i Rosji w Afryce, które mają ułatwione zadanie, bo nie są obciążone kolonialną

przeszłością.

Autorstwo: Krzysztof Szwej

Źródło: FaktyiAnalizy.info